

David Brégaint, *Vox regis. Royal Communication in High Medieval Norway*, Leiden–Boston 2016, Brill, ss. 408, The Northern World. North Europe and the Baltic c. 400–1700 AD. Peoples, Economies and Cultures, vol. 74

David Brégaint związany jest z Norweskim Uniwersytetem Nauk i Technologii w Trondheim (Norges teknisk-naturvitenskapelige universitet), gdzie w 2014 r. obronił doktorat. Na swojej dysertacji oparł książkę, która jest przedmiotem poniższej recenzji.

Jej temat nie jest nowy. Dotyczy to także szczególnego okresu, jakim był czas wojny domowej w Norwegii (1130–1240) i wpływu konfliktów o władzę na rozwój ideologii władzy królewskiej oraz instytucji odpowiedzialnych za jej kształtowanie. Bibliografia załączona do książki Brégainta poświadcza, że jest on bardzo dobrze w tym stanie badań zorientowany. To automatycznie nasuwa pytanie o wartość dodaną recenzowanej pracy. Na pierwszy rzut oka może wydawać się ona niezbyt duża, ale lektura kolejnych partii tekstu ujawnia własne zdanie Autora odnośnie do poruszanych kwestii.

Już na wstępie Brégaint słusznie zauważa (s. 6–7), że choć czas wojny domowej w Norwegii skutkowało koncentracją władzy w rękach władców, to stawali oni przed wyzwaniem utrzymania jej przy pomocy innych czynników niż przemoc. Wobec kluczowego znaczenia poparcia ze strony poddanych, władcy byli zmuszeni szukać innych rozwiązań. Te, i tu też zgoda z Brégaintem (s. 6), nasuwały się stopniowo wraz z coraz większym znaczeniem Kościoła norweskiego i otwarcia się duchownych i świeckich elit na oddziaływanie tzw. kulturalnego renesansu XII w.

Tym samym wydarzenia natury politycznej, społecznej i kulturowej w Norwegii w tym okresie stały się dobrą podstawą dla rozważań Autora. Te zaś ogniskują się na chęci wykazania, w jaki sposób władza królewska stała się istotnym elementem w wypracowywaniu i transferze treści związanych z legitymizacją władzy politycznej w Norwegii XII i XIII w. Brégaint dowodzi, że rozwój w tym zakresie był możliwy przez stopniowe przejmowanie przez władzę królewską kontroli nad piśmiennictwem oraz określonymi rytuałami, które konstytuowały ów transfer treści politycznych. W tym celu Autor analizuje proces wypracowywania określonych symboli, motywów i rytuałów, znamionujących znaczenie władzy królewskiej, produkcję i dystrybucję piśmiennictwa, które owe elementy miało zawierać, w końcu zakres i zasięg wszystkich działań firmowanych przez

władzę królewską, determinujących transfer ideologicznych podstaw jej funkcjonowania (s. 22–24). Już na wstępie Autor zaznaczył, że badanie tych procesów jest w przypadku Norwegii XII i XIII stulecia możliwe przede wszystkim dzięki analizie relacji między władzą świecką i duchowną, co też rzeczywiście mocno wybrzmiewa przez większość stron jego książki.

W tym miejscu należy odnieść się jeszcze do kluczowego terminu Autora, czyli „komunikacji” (ang. *communication*). Choć jego bezpośrednie polskie tłumaczenie odnosi się do dość szerokiego spektrum znaczeń, Brégaïnt używa go na potrzeby procesów, które stymulowały transfer określonych treści politycznych i ideologicznych z ośrodka władzy do poddanych i ich adaptację przez tych ostatnich. W istocie więc mamy do czynienia z działaniami, które nie od dziś określamy mianem „propagandy”. Z tego ostatniego zdaje sobie zresztą sprawę sam Autor, gdyż przyznaje, że trudno dziś w kontekście średniowiecza odróżnić „propagandę” od „komunikacji” rozumianej jako „wymiana informacji”.

W rozdziale pierwszym Autor skoncentrował swoją analizę na udziale Kościoła norweskiego w rozwoju nowej, w pełni chrześcijańskiej ideologii królewskiej. Ciekawie wypadają jego wnioski dotyczące rytuału wyboru nowego króla — *konungstekja* (s. 33–36). Brégaïnt słusznie wskazuje na wysiłki Kościoła norweskiego, mające na celu jego sakralizację oraz sprowadzenie tego obrzędu do roli jedynie formalnego etapu całej procedury sukcesyjnej. W istocie od XIII w. istotnym elementem *konungstekja* stało się wystawianie relikwii św. Olafa i św. Sunniwy, pierwszych świętych w Norwegii, choć w istocie obrzęd ten zachował swoją wagę w procesie obejmowania władzy przez nowego króla (s. 51–52).

Wysiłki Kościoła norweskiego, a przede wszystkim arcybiskupa Niðaróss Eysteina Erlendssona, zmierzały także w stronę redefinicji prawa sukcesyjnego. Prawowitość wyboru musiała być potwierdzona przez koronację w katedrze w Niðaróss, gdzie nowy król miał się oddać pod duchową protekcję św. Olafa. Siłą rzeczy Autor musiał w tym względzie oprzeć się na przykładzie koronacji Magnusa Erlingssona w 1163 r. (s. 37–41). Należy zgodzić się z nim, że obrzęd koronacji, swoiste *novum* w warunkach norweskich, był efektem wspólnoty interesów jarla Erlinga i abp. Eysteina. Koronacja znacząco uwypukliła rolę metropolity w procesie sukcesyjnym, jednocześnie marginalizując pozycję możnych, mających być teraz biernymi statystami. Brégaïnt słusznie zauważa, że wysiłki Eysteina i innych hierarchów w dłuższej perspektywie nie przyniosły pożądanego efektu, co oczywiście było wynikiem płynnej sytuacji politycznej w kraju. Autor dostrzega też, że w rzeczywistości pozycja Magnusa i jego ojca nadal opierała się znacząco na poparciu ze strony możnych, których lojalność trzeba było sobie stale zapewniać, m.in. poprzez uświęcone tradycją rytuały, takie jak uczy i wymiany darów (s. 44).

Lektura recenzowanej pracy rodzi wrażenie, że status św. Olafa jako duchowego patrona władców Norwegii, występującego niemal w roli duchowego suzerena, zrodził się wraz z powołaniem do życia metropolii w Niðaróss i pontyfikatem Eysteina. Tymczasem warto podkreślić, że związek władzy królewskiej w Norwegii z kultem św. Olafa w pełni zaistniał już w czasie rządów Magnusa

Dobrego (1042–1047), a za jego pierwszy przejaw można uznać wysiłki Knuta Wielkiego, mające na celu legitymizację władzy jego syna Swena w Norwegii w pierwszej połowie lat trzydziestych XI stulecia. Można by też od Autora oczekiwać większej konsekwencji w interpretacji przekazów sag. O ile bierze on pod uwagę okoliczności polityczne, w jakich powstawała *Heimskringla* Snorriego przy opisie Eyrathingu, o tyle brak owej wrażliwości razi w przypadku interpretacji roli jarla Erlinga w wydarzeniach, których zwieńczeniem była koronacja jego syna na króla. Tymczasem warto wziąć pod uwagę, że Snorri mógł celowo wypuklać rolę Erlinga jako swoiste nawiązanie do swoich sympatii politycznych, które wyraziły się poparciem jarla Skúliego w jego konflikcie z królem Hákonem Hákonarsonem (s. 44–45).

Ostatnia część rozdziału pierwszego to interesująca próba zestawienia Niðaróss, jako religijnego i politycznego centrum Norwegii, z analogicznymi ośrodkami na kontynencie, przede wszystkim z francuskim St. Denis. Brégaint dowodzi, że to ostatnie mogło być dla abp. Eysteina bezpośrednią inspiracją (s. 89–91, 94–96). Metropolita dążył — choć jak się okazało nieudanie — do tego, aby kolejni władcy koronowali się w Niðaróss i aby jedynie tam odbyty obrzęd traktować jako ważny i wiążący. Zdaniem Autora istotną rolę w realizacji tego zamierzenia miało pełnić, rodzące się pod auspicjami arcybiskupa, piśmiennictwo religijne i historiograficzne. Eystein był odpowiedzialny za wzbogacenie ówczesnej liturgii mszalnej elementami bezpośrednio nawiązującymi do św. Olafa, lecz jego szeroko zakrojone działania nie przyniosły długotrwałych efektów. Następcy arcybiskupa, jak wskazuje Brégaint, w niezwykle niestabilnej sytuacji nie byli w stanie utrzymać dominującej pozycji metropolii w kraju (s. 99–100). Ocena ta wydaje się słuszna, choć postulowany przez Autora monopol Kościoła w tworzeniu literackich zrębów ideologii monarszej, wobec bierności samych władców, skłania do retorycznego pytania: czy mogło być inaczej? Władcy wraz z pojawieniem się króla Sverrira aktywnie włączyli się w tworzenie królewskiej propagandy, ale nadal była ona efektem bezpośredniej pracy ludzi Kościoła. Chodziło więc nie tyle o przełamywanie kościelnego monopolu na słowo pisane, ile raczej o możliwość wykorzystania potencjału tej instytucji na swoje potrzeby. Przykład Sverrira dobitnie tego dowodzi.

Temu władcy Brégaint poświęca drugi rozdział. Wobec aury niepewności co do jego pochodzenia oraz konieczności wywalczenia sobie norweskiego tronu na polu bitwy, Sverrir musiał włożyć jeszcze więcej wysiłku, aby skutecznie legitymizować najpierw swoje pretensje, a po zwycięstwach pod Kalvskinnem w 1179 i pod Fimreite w 1184 r., swoją władzę. Czynnikiem, który dodatkowo wpływał na jego sytuację był fakt, że swoimi działaniami zmobilizował przeciw sobie norweski Kościół z abp. Eysteinem (i jego następcami w Niðaróss) na czele, będąc postrzeganym jako uzurpator, nieuznający prawowitej władzy Magnusa Erlingssona. Choć trudno nie docenić wkładu Sverrira w kształtowanie ideologii monarszej w Norwegii oraz jego polityczno-militarnego sukcesu, wydaje się, że Autor zbyt przesadnie wyróżnia Sverrira na tle politycznej (świeckiej i duchownej) konkurencji w kraju. Potwierdzeniem szczególnego wkładu rządnego króla

w tym zakresie mają być, zdaniem Brégainta, słowa przywołanego w *Sverris sadze* epitafium na cześć władcy, sławiące jego umiłowanie prawa i sprawiedliwości. Trochę zabrakło jednak w tym miejscu refleksji, że tekst epitafium mógł być wynikiem propagandowego zabiegu (s. 103). Podobnie rzecz się ma ze stwierdzeniem, że poczesne miejsce Sverrira w kontekście statusu władzy królewskiej w Norwegii wynika z faktu, że był założycielem dynastii, której przedstawiciele przetrwali na tronie aż do śmierci Hákona Magnussona w 1319 r. (s. 103). To jednak nic innego jak sztuczne przykładanie współczesnej nam miary średniowiecznym ramom i czasem, w których przyszło żyć i panować Sverrirowi.

Propagandowe wysiłki Sverrira ujawniają dwa teksty: *Grýla*, czyli pierwsza część sagi mu poświęconej, którą autoryzował, oraz tzw. Mowa przeciw biskupom, tekst, który również powstał w otoczeniu króla. Autor dokonuje dość dokładnej analizy treści obu źródeł, analizy, która w większości przekonuje (s. 130–139). Należy jednak zwrócić uwagę, że mało w niej odautorskiej myśli, a wnioski, które Brégaint wyciąga, w dużej mierze pokrywają się z ustaleniami wcześniejszych badaczy.

Nie ulega wątpliwości, że wobec iluzorycznego prawa do tronu Sverrir zmuszony był do szukania innych argumentów, które uzasadniałyby jego pretensje oraz sposobów na odpowiednie „komunikowanie się” w tym względzie z poddanymi. Choć Kościół w Norwegii bardzo szybko opowiedział się po stronie wrogów władcy, którego konsekwentnie traktował jako uzurpatora, to Brégaint słusznie podkreśla paradoks sytuacji polegający na tym, iż w działaniach propagandowych Sverrir musiał oprzeć się na rozwiązaniach proponowanych i firmowanych przez Kościół. Stąd wydaje się, że Sverrir był zmuszony w równym stopniu szukać argumentów dla uprawomocnienia swojej władzy jak i właściwych ludzi, którzy wsparliby go w odpowiednich działaniach propagandowych.

W swojej analizie Brégaint siłą rzeczy zwraca się ku pierwszej części *Sagi o Sverrirze (Grýla)*, którą jeszcze za życia króla i pod jego auspicjami spisał islandzki mnich Karl Jónsson, opat klasztoru w Þingeyrar. O wadze tego przekazu świadczy zarówno to, że *Grýla* to *de facto* najstarsza w średniowiecznej Skandynawii biografia królewska, jak i to, że Sverrir na bieżąco kontrolował i recenzował jej przekaz. Brégaint słusznie wskazuje, że to intencją władcy było ukazanie go nie tylko jako znakomitego wodza, ale także mówcy i przywódcy (s. 131). Przejawem tego miały być licznie przytoczone w sadze mowy króla, podejmowane przy różnych okazjach — przekazańnik politycznej wizji Sverrira. Jako orator miał on wedle przekazu sagi ujawniać się zwłaszcza tuż przed kolejnymi bitwami, gdy w płomiennych mowach zagrzewał wojów do walki oraz tłumaczył im swój pomysł na rozprawę z przeciwnikiem. Brégaint słusznie zauważa, że wiarygodność sagi w tym względzie budzi wątpliwości, skoro w finalnej wersji została spisana parę dekad później, najpewniej już po śmierci króla (s. 111).

Należy zgodzić się także z Autorem, że motyw przemów, które Sverrir miał wygłosić przy okazji pogrzebów swoich głównych oponentów (jarl Erling, król Magnus Erlingsson), to szczególnie ciekawy przypadek tego, w jaki sposób autor (autorzy) *Grýli* wydatnie wykazali propagandowe talenty Sverrira oraz

odpowiednio aranżowali i stymulowali propagandowy przekaz dotyczący kluczowej kwestii, czyli prawa bohatera sagi do norweskiego tronu (s. 112). Wydaje się jednak, że Autor dokonuje przy tej okazji pewnej nieuzasadnionej nadinterpretacji, gdy wspomina, że według przekazu sagi Sverrir mobilizował swoich wojów nie tylko słowem, ale i wymownymi gestami. Należy podkreślić, że te ostatnie to już tylko i wyłącznie domysł Autora, na dodatek niemający oparcia w przekazie sagi. Jej autor wyraźnie bowiem stwierdza, że reakcje ludzi były wynikiem mowy króla. O jakichkolwiek gestach władcy nie ma tu mowy.

Ciekawie z kolei wypadają rozważania Brégainta na temat hagiograficznego aspektu *Grýli* (s. 133–138). Autor podkreśla, za innymi badaczami zresztą, że choć pierwsza część *Sverris sagi* siłą rzeczy koncentruje się na wojennych dokonaniach bohatera, są one znaczone serią znaków i zdarzeń wskazujących na Boską opiekę, którą miał się on cieszyć. Ta duchowa kuratela — Brégaint zestawia w tym kontekście Sverrira z Mojżeszem — powinna być rozumiana jako kolejny ważny argument w procesie legitymizacji władzy króla. Zwycięstwo Sverrira nad Erlingiem i Magnusem winno być postrzegane w kategoriach niekwestionowalnego boskiego wyroku. W ujęciu sagi, Sverrir był świadomy zadań, które przed nim stawia Bóg.

Najciekawiej wypada teza Brégainta o pierwotnym statusie *Grýli* jako osobnego utworu, którego propagandowe treści miały służyć bieżącym potrzebom Sverrira i jego otoczenia (s. 138–139). Zdaniem Autora fakt, że w późniejszej tradycji rozróżniano dwie części *Sverris sagi*, a tej, którą miał osobiście autoryzować król, nadano osobny tytuł, zdają się świadczyć o słuszności takiego rozumowania. Trzeba przyznać, że teza Brégainta jest kusząca i niepozabawiona logiki. Niemniej, jak sam zauważa, brak dziś dowodów na to, że w średniowieczu traktowano *Grýlę* jako osobny tekst. Co więcej, badacze *Sverris sagi* mają do dziś problem z wyznaczeniem jej ścisłego zakresu, innymi słowy stan zachowania sagi w rękopisach nie pozwala na precyzję w określeniu, jak duża jej część podlegała bezpośredniemu nadzorowi Sverrira.

Warto też zwrócić uwagę, odnośnie do roli, jaką *Grýla* miała potencjalnie spełniać, na jej tytuł. Odwołuje się on bezpośrednio do postaci mieszkającej w górach olbrzymki, wciąż żywej w islandzkim folklorze, której zadaniem miało być wywoływanie strachu wśród ludzi. Brégaint moim zdaniem słusznie wskazuje, że trudno uznać, aby tytuł tego rodzaju wyszedł z królewskiego otoczenia, raczej należałoby widzieć w nim efekt odbioru treści sagi przez przeciwników Sverrira (s. 141–145).

Jak już wspomniałem, nie brak w wywodzie Brégainta o *Grýli* logiki, a dodatkowym argumentem jest dla Autora status Mowy przeciw biskupom. Analiza tego tekstu, na którego treść składają się wyciągi z Dekretów Gracjana i innych kanonicznych pism, wskazuje, że był on kierowany do opozycyjnych w stosunku do Sverrira kręgów kościelnych. Anonimowy autor Mowy poczynił wiele starań w adaptacji tłumaczonych przepisów kościelnych, aby wykazać, że to wrogowie króla są grzesznikami i zasługują na potępienie (s. 164–165). Kto wie, być może jednak Brégaint ma rację, że oba teksty, *Mowa* i *Grýla*, miały razem stanowić

literacko-propagandowy oręż, wspierający działania Sverrira, a przede wszystkim wskazujący na to, że norweski Kościół nie stanowił monolitu (s. 147–148).

Głównym bohaterem rozdziału trzeciego jest król Norwegii Hákon Hákonarson (1217–1263). O randze jego panowania świadczy choćby fakt, że przyniosło ono koniec, toczonego od blisko stulecia, wewnętrznych wojen o tron. Brégaint słusznie podkreśla, że wraz ze wzmocnieniem władzy królewskiej nastąpił dalszy rozwój inicjatyw podejmowanych przez władzę monarszą w zakresie działań propagandowych. Wypada zgodzić się z poglądem Autora, że było to możliwe m.in. dlatego, że rządy Hákona wprowadziły nowe relacje między królem a Kościołem, a sam władca oraz jego następcy wykazali się większą charyzmą w tym zakresie (s. 174–175).

W przeciwieństwie do poprzedniego stulecia, ideologia władzy monarszej w Norwegii w XIII w. kształtowała się w głównej mierze na dworze króla. Brégaint słusznie wskazuje, że od rządów Hákona to dwór króla, a nie np. lokalny wiec był areną swoistego dialogu między monarchą a możnymi, gdzie dochodziło do transferu królewskiej myśli politycznej (s. 176). Nowe zasady panujące na dworze oraz umiejętne i skuteczne przeniesienie wojennych zapędów możliwych poza kraj (wojny Hákona z sąsiadami), pozwoliły władcy na bardziej efektywną kontrolę możnych.

W czasach Hákona i jego bezpośrednich następców kontrola ta przybrała bardziej konwencjonalny oraz sformalizowany charakter. Ową konwencją stał się zespół zachowań określanych jako dworskość. Król oraz dworzanie, jego najbliższe otoczenie, mieli w zgodzie z tą konwencją przyjmować określone postawy, wykazywać się odpowiednimi gestami oraz strojem. Cechy te miały z jednej strony wyróżniać ich na tle reszty społeczeństwa, z drugiej świadczyć o ich uległości względem króla, który powinien stanowić dla nich niekwestionowany wzór do naśladowania.

Owa implementacja dworskości ujawniła się w głównej mierze poprzez przyswojenie kontynentalnej, przede wszystkim francuskiej, literatury dworskiej. Autor rzetelnie zestawiał budzącą uznanie listę dzieł, które pod patronatem i na zlecenie króla zostały przetłumaczone na język norweski. Obejmuje ona liczne adaptacje, od legendy o Tristanie i Izoldzie, poprzez dzieła Chrétiena de Troyes, po poezję Marii z Francji (s. 219).

Miejsce szczególne w kontekście literackiej aktywności w otoczeniu Hákona zajmuje *Konungs skuggsjá*. To ściśle edukacyjny tekst, w formie dialogu ojca z synem, którzy toczą rozmowę na temat różnych aspektów rządzenia, szeroko pojętych: dworskości i rycerskości, królewskiej drużyny, handlu i innych. Przyjmuje się, że sporządzenie tekstu król zlecił anonimowemu autorowi ok. 1250 r. z myślą o edukacji swoich synów, Hákona i Magnusa. Brégaint słusznie wskazuje, że *Konungs skuggsjá* służyło promocji ideału wykształconego króla, wspierającego zarazem intelektualny rozwój poddanych w imię rozwoju i pomyślności królestwa (s. 228). Rzeczony tekst wyraźnie wskazuje na przewodnią rolę króla w tym aspekcie oraz na postać króla Salomona, który miał z kolei stanowić wzór dla władcy. Brégaint ma rację twierdząc, że także w tym elemencie Hákon ściśle

podążał za wzorcami płynącymi z Europy Zachodniej. Należy za Autorem zaznaczyć, że Magnus, zwany później Prawodawcą, w istocie wdał się w ojca. Pod jego patronatem opracowywano kolejne adaptacje literatury dworskiej (s. 221). Przede wszystkim jednak Magnus zlecił islandzkiemu uczonemu Sturli Þorðarsonowi spisanie sagi poświęconej swojemu ojcu (*Hákonar saga Hákonarsonar*). Brégaint trafnie zwraca uwagę, że to kolejny przykład, po *Sverris sadze*, biografii królewskiej spisywanej nie tylko na zlecenie, ale także pod ścisłą kuratelą władcy (s. 234–235).

Dużo miejsca w tym rozdziale Autor poświęca próbie odpowiedzi na pytanie, w jak dużym stopniu inicjatywy Hákona i jego syna wpływały na przemiany w świadomości norweskich elit w kwestii ideologii władzy królewskiej (s. 229–236). Czy elity te miały w procesie tym swój udział? Jego zdaniem pośrednio na to ostatecznie wskazuje zarządzona przez Magnusa Prawodawcę kodyfikacja prawa dotyczącego królewskiej drużyny, znana jako *Hirdskrá*. Kodeks ów sam w sobie miałby świadczyć o świadomości władcy potrzeby angażowania elit w inicjowane procesy propagandowo-ideowe. Wizja Autora wygląda logicznie i atrakcyjnie, choć brak dla niej jednoznacznego potwierdzenia, o czym Brégaint wie doskonale, w posiadanych przez nas źródłach.

Recenzowana praca stanowi rzetelne podsumowanie dotychczasowej wiedzy na temat kreowania wizji władzy królewskiej w Norwegii XII i XIII w., ważnego efektu ubocznego walk o tron, jakie w tym czasie trawiły kraj. Trudno natomiast uznać książkę za innowacyjny wkład w powyższą problematykę. Autor jest dobrze (poza drobnymi wpadkami) rozeznany w literaturze przedmiotu i umiejętnie z jej osiągnięć korzysta. Pozostaje jednak pewien niedosyt związany z jego własnymi propozycjami. Część z nich staje w pewnej opozycji do posiadanych przez nas źródeł, część z kolei zdaje się nie zważać na ich milczenie. Tym ostatnim często nie brak swoistej naukowej atrakcyjności, co mimo wszystko pozwala spojrzeć na pracę Davida Brégainta przychylnym okiem.

Jakub Morawiec
(Katowice)